

Pół życia z boreliozą

 gazeta.pl

30. IV. 07

Zebrałem się, by założyć w końcu mój wątek. Kilka razy pisałem, zadawałem pytania, ale nigdy nie napisałem od a do z, skąd i dlaczego się tu znalazłem.

Część z Was już wie, jak było, a część, jeśli będzie chciała, to pozna:-) Wszystko u mnie zaczęło się pewnie wtedy, kiedy byłem bardzo mały, w każdym razie wtedy „coś” mnie ugryzło i przez kawał życia miałem odbarwiony okrąg na skórze w okolicy kolana. Zmniejszał się, aż zarósł zupełnie. Często chorowałem na anginy, grypy etc. Często też brałem antybiotyki. Po którymś z kolei podaniu penicyliny nastąpiło coś w rodzaju zawału, paraliżu, ataku. W każdym razie czułem, że odchodzę.

Wtedy zaczęły się problemy

Najpierw niewielkie. Rzadkie wizyty u lekarza. Pierwsze badania. Krew, wątroba, inne podstawy. To było około 17 lat temu. Przez te 17 lat zbadałem się cały od stóp do głowy. Robiłem badania w wielu ośrodkach w kraju, badałem się w Hiszpanii i Anglii. W ciągu ostatnich kilku lat byłem na kilkudziesięciu wizytach u lekarzy różnych specjalizacji; od internistów przez neurologów, hepatologów, immunologów, na homeopatach i izopatach kończąc. Wszyscy byli bezradni. Badałem się na HIV, w kierunku nowotworów, miałem robione MRI etc. Nie znaleziono nic, do czego można by się przyczepić. Od wielu lat mam podwyższone poziomy hemoglobiny, hematokrytu i czerwonych krwinek. Od kilku lat podwyższony poziom bilirubiny i cholesterolu. Wszystko nieuzasadnione niczym, nawet stertą (około 5 kilo wagi) badań. Według lekarzy taka moja uroda. A samopoczucie cały ten czas coraz gorsze. Na dzień dzisiejszy mogę powiedzieć, że jest ono poniżej krytyki. Przy normalności trzyma mnie jedynie 2,5-letni synek, bo inaczej dawno leżałbym tylko w domu. Ale sił już mam coraz mniej.

Na boreliozę badany byłem 3 razy

3 razy testem ELISA. Wszystkie były negatywne. Nikt nie poszedł w tym kierunku. Dotarłem do lekarza, który próbował leczyć mnie na CFS (Syn-

drom Przewlekłego Zmęczenia), ale nie było zmian. Pod koniec zeszłego roku trafiłem tutaj i wysłałem krew do Poznania, gdzie wynik wyszedł pozytywny i potwierdziłem w PZH testem WB, gdzie wyszedł pozytywny w klasie IgG. Cóż, myślę, że w końcu trafiłem. Ale cały czas boję się, że za późno trafiłem... Cały czas boję się, że może, jednak to nie to, a jeśli to, to może jeszcze coś przeoczyłem... Leczę się antybiotykami w Krakowie od 3,5 miesiąca. Zmian nie ma, a jeśli są, to bardzo, bardzo niewielkie. Mam komplet objawów neurologicznych, włączając delikatne zmiany w mózgu (potwierdzone MRI). Największe problemy dla mnie:

- totalny brak siły (czasem ciężko mi pisać długopisem - wypada z ręki)
- problemy ze wzrokiem (setki mętów w ciele szklistym, entopic phenomenon, bóle oczu, pieczenie oczu, zapalenia - przekrwione oczy, powidoki)
- problemy z głową (zawroty głowy, uczucie, jakby mózg był większy niż czaszka, bóle tyłu głowy połączone z szyją i karkiem, ból skóry na głowie)
- bóle uszu, nadwrażliwość na dźwięki, zatkałe uszy, uczucie wylewania się wody z uszu)
- duże problemy z koncentracją, skupieniem się, pamięcią, dobieraniem słów
- tłuszcza
- petocje (inaczej petechiae - masa czerwonych kropek na całym ciele). To te, które martwią mnie najbardziej i te, które przeszkadzają w życiu. Jak już wspominałem, od 3,5 miesiąca leczę się antybiotykami.

Niewiele na razie mi to pomogło

Stresuję się tym dość poważnie. Potrzebuję jak wody jakiegoś znaku, że idę w dobrym kierunku, ale mój organizm się zaparł i takiego znaku nie dostaje:-) W międzyczasie brałem antybiotyków przeszedłem też kilkumiesięczną kurację preparatami firmy JOALIS z Czech. Nie poczułem żadnej zmiany. Planuję włączyć lada moment zioła Buhnera, którymi już kawałek czasu również żywo się interesuję. Może to przyniesie jakiś pożądany efekt, czyli choćby delikatny postęp... Badałem PCR-em wszystkie koinfekcje. Wszystkie wyszły na minus. Wynika, iż powinienem leczyć samą Bb. Dlaczego nie ma żadnej widocznej odpowiedzi?

Co trzeci pajęczak jest zarażony groźną dla człowieka boreliozą

Prawdziwy urodzaj na kleszcze

Dziennik Bałtycki

Nr 123 (28. V.). Cena 1,30 zł

Prawdziwe oblężenie przeżywa każdego dnia poradnia przy Pomorskim Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku. Większość pacjentów to osoby z podejrzeniem boreliozy. Z Trójmiasta, Helu i Mierzei Wiślanej. Część z nich jest przerażona. Lekarze uspokajają - szybko wykryta i prawidłowo leczona choroba w 95 proc. przypadków kończy się szczęśliwie.

Wszystko wskazuje na to, że tym razem szczęśliwie skończy się również historia pacjentki, która na oddział neuroinfekcji trafiła, gdy krętek borrelii zaatakował jej mózg. Początkowo jednak choroba przebiegała dramatycznie.

Kleszcz dopadł panią Sylwię, mieszkankę Gdańska, we wrześniu ubiegłego roku, podczas grzybobrania. Miesiąc później w miejscu ukąszenia pojawił się charakterystyczny rumień. Kobieta zgłosiła się do swojej przychodni. Lekarz nie zalecił jednak antybiotyku, tylko skierował ją do Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni.

- Problem w tym, że pacjentka czekała na wizytę ponad cztery miesiące - tłumaczy dr med. Anna Korczak, ordynator oddziału obserwacyjno-zakaźnego. Gdy w końcu się tam zgłosiła, choroba była już zaawansowana. Rozpoczęto kurację. Jednak w jej trakcie kobieta poczuła się fatalnie. Miała silne bóle i zawroty głowy, gorączkę, była znacznie osłabiona. Trafiła do szpitala. Badania potwierdziły ostre zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Duże dawki antybiotyków podawanych dożylnie okazały się skuteczne. Objawy ustąpiły. Pacjentka powoli wraca do zdrowia.

Pięć razy więcej

- Liczba przypadków takiej, najcięższej postaci boreliozy niepokojąco rośnie od września 2005 roku - przyznaje dr Anna Korczak. Dwa lata temu lekarze z centrum odnotowali 7 takich przypadków, w ubiegłym roku - 26. Pierwsze miesiące tego roku wskazują na to, że do końca 2007 roku może ich już być ponad 40.

Dr Bronisław Gorzelańczyk, szef Poradni Chorób Zakaźnych i Hepatologii w centrum, nie ukrywa: sytuacja jest poważna. Co prawda kleszcze zawsze u nas były, ale nie aż w takich ilościach. I nie aż tak groźne. O ile jeszcze w latach 90. zakażonych było zaledwie pół procenta tych pajęczaków, to dziś nosicielem bakterii borrelia jest co trzeci kleszcz! Kleszcze roznoszą też inne choroby, takie jak choćby wiruso-



Pozbawione wzroku i słuchu kleszcze reagują na ruch oraz wydzielany z potem kwas mlekowy. Potrafią wyczuć ofiarę z odległości 21 metrów

Fot. Forum

we zapalenie mózgu, jednak prawdziwym problemem stała się borelioza. Liczba przypadków tej choroby wzrosła w ostatnich latach pięciokrotnie! To dziś najczęstsza choroba zakaźna w naszym kraju.

Zanim ukłuje, znieczuli

Co warto wiedzieć o kleszczach? Przede wszystkim to, że czyhają na nas wszędzie - w lesie, parku, przydomowym ogródku.

- Ale nie tylko tam - zastrzega doktor Gorzelańczyk. Przekonał się o tym jeden z pacjentów poradni: młody biznesmen, który zgłosił się z typowym objawem boreliozy, czyli tzw. wędrującym rumieniem na pośladku. Między biurem a domem mężczyzna poruszał się jedynie samochodem. Na spacer nie chodził, odpoczywał na basenie. Po powrocie z pracy siadał zwykle na skórzanej kanapie. To miejsce uwielbiał też pies. Tak więc kleszcz czyhał

na kanapie. Coraz więcej kleszczy przenoszą też myszy i gołębie.

W większości przypadków jednak kleszcze wspinają się na wysokie trawy i stąd atakują ofiarę. Młodszych osobników nie sposób dostrzec. Dorosłe - są wielkości ziarenka sezamu. Potrafią doskonale ukryć się pod ubraniem, wplątać we włosy lub przyczepić bezpośrednio do ciała. Ładują na głowie, ramionach, stopach, kryją się w zgięciach rąk i nóg.

- U kobiet najbardziej narażony jest dekolt i plecy - tłumaczy dr Gorzelańczyk. - U mężczyzn - ramiona, bo rękawy koszuli mają zazwyczaj podwinięte. U dzieci - głowa i małżowiny uszne. Są podstępne, wczepiają się w ciało ofiary niezauważalnie. Przysysają się do skóry, wpuszczają substancje znieczulające i piją krew. W swoim życiu krwi muszą się napić aż trzykrotnie, bo inaczej nie mogłyby się rozmnażać. Jeżeli same są zakażone, to i nas zakażą bakterią borrelii.

Nie czekaj na objawy

- Na szczęście nie od razu - zastrzega dr Bronisław Gorzelańczyk. - Borrelia żyje bowiem w jelicie cienkim kleszcza. Dopiero gdy otrzyma sygnał, że kleszcz siedzi na człowieku i dotrze do niej pierwsza dawka krwi, przedostaje się do gruczołu ślinowego i zakaża ofiarę. Dzięki temu człowiek może się choroby ustrzec. Od momentu ukąszenia przez kleszcza ma na to przynajmniej kilka godzin. Dlatego warto oglądać się dokładnie po powrocie z lasu i kleszcze usuwać.

Nie każdy jednak z kleszczem wygrywa. Nie oznacza to, że wszystko stracone.

Pierwszym objawem boreliozy jest rumień, który jednak nie pojawia się od razu, a po 3, a nawet 40 dniach od ukąszenia. Ma kształt kółka, bawolego oka, grudki. Czerwony brzeg, w środku ślad od ukąszenia i biały środek. Powiększa się. Znika i pojawia się na innej części ciała. Rumień pojawia się u 80 proc. zakażonych.

- Innym niepokojącym objawem jest pseudogrypa, gorączka, bóle mięśni, karku, głowy - wylicza dr Gorzelańczyk. Skojarzone z pobytem w lesie w ciągu ostatnich tygodni są wskazaniem do włączenia antybiotyków nie na dziesięć dni, a minimum na trzy tygodnie. Warto, by wiedzieli to potencjalni pacjenci.

Na boreliozę nie ma dotąd szczepionki. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy wobec niej bezbronni.

JOLANTA GROMADZKA-ANZELEWICZ

Jak się chronić?

Przed wyjściem do lasu, a nawet do parku nałóż koszulę z długimi rękawami, długie spodnie, pełne buty, coś na głowę. Nogawki spodni wsadź do skarpetek. Ubranie powinno być jasne - łatwiej wtedy jest zauważyć kleszcza, który bywa tak mały jak łydek od szpilki.

Stosuj repelenty (preparaty odstraszaające owady) zawierające substancję chemiczną o nazwie DEET. Blokuje ona receptory czuciowe kleszcza (również komara), który rozpoznaje człowieka po zapachu.

Po powrocie ze spaceru dokładnie obejrzyj skórę na ciele, sprawdź, czy kleszcz nie przyczepił się do włosów, torby, butów, nogawek od spodni - skocz na ciebie w sprzyjającym momencie.

Jeżeli znajdziemy na ciele kleszcza, należy go jak najszybciej usunąć. Najlepiej uchwycić go pęsetą tuż przy skórze, okręcić wokół jego własnej osi w stronę przeciwną do ruchu wskazówek zegara i wyciągnąć zdecydowanym ruchem ku górze. Trzeba uważać, by go nie zgnieść, bo zainfekowane soki wciśniemy do krwi. Gdyby usunięcie kleszcza sprawiało trudność, należy zwrócić się o pomoc do lekarza.

Psy też chorują

Lekarze ostrzegają, by kleszczy nie wyciskać, nie przypalać i nie truć benzyną, nie smarować tłuszczem, bo to zwiększa prawdopodobieństwo zakażenia.

Nasze czworonogi rzadko chorują na boreliozę czy kleszczowe zapalenie mózgu, jednak kleszcze przenoszą też inne, groźne dla psów choroby, jak np. wywołaną przez pierwotniaka babeszjozę. Pies jest osłabiony, co wynika z rozwijającej się anemii, wymaga pomocy weterynarza. Co ciekawe - ani borelioza, ani babeszjoza nie występują u kotów. Chronić psa przed kleszczami można za pomocą kilku preparatów w „obrożę”, które są dla niego nieszkodliwe, natomiast zabijają kleszcze. Gdy pies „złapie” kleszcza, preparat zadziała tak, że kleszcz nie będzie pił jego krwi i w ciągu 48 godzin zginie lub odpadnie. Aby kleszcz zakaził psa chorobą, musi pić jego krew co najmniej przez 24 godziny.